

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

№ 32.

3 listopada 1917 r.

Rok II.

W sprawach, związanych z wydawnictwem pisma, niezależnie od godzin redakcyjnych redaktor przyjmuje u siebie w domu (ul. Lubelska 55 m. 7) codziennie, nie wyłączając świąt, od godziny 1 do 3 po południu.

Pracownia Cholewek
Michała Chmielewskiego
w Radomiu, ul. Warszawska 9,
przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzonego
materiału po cenach przystępnych. 0/1

TOWARZYSTWO „L. J. BORKOWSKI” Radom
AKCYJNE ul. Szeroka 1.
Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec
po cenie: od Kor. 2 hal 60 i więcej za sztukę.
Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h. 30 za komplet.
Sznurówka papierowa po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazb, Oleje,
Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe. 0/1

Poleca duży wybór mebli gotowych,
garniturów i różnych fantazyjnych
przedmiotów wyrabianych li tylko we
własnych zakładach.

Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych do najwykwintniejszych, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów.

Odnawia antyki z wiernym zachowaniem stylów.

MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Radomiu
ulica Lubelska I. 41.

Wszelkie wyroby, wychodzące z naszego Magazynu, są wykończone dokładnie i z wyborowego materiału.

Posiadamy na składzie: meble gięte, dywany, portjery, lustra, marmury, galanterje i t. p. przedmioty drobne w zakres umeblowania wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

Ceny przystępne, lecz jedynie za gotówkę.

Magazyn Obuwia
G. STANKOWSKIEGO
w Radomiu, ul. Lubelska 28.

PERFUMERJA.
Specjalny Salon Damski i Męski
oraz
Skład barwników do farbowania włosów
Zakład fryzjerski
Władysława Łazowskiego
Radom, Lubelska 34. 2/11-1

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku”.

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie—rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczbą 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych

№ 32.

3 listopada 1917 r.

Rok II.

Zmarłym.

Wy, coście zgaśli z hasłem świętej wolności na ustach,
Wznosząc w jej obronie swe orężne ramię,
Coście stopili w zniczach krwi swej ofiarnych upustach
Cele życia swego — wolnej ziemi znamię...
Śpijcie! śpijcie!
I słodkie sny śnijcie,
Że ona — wymarzona się jawi...
Naród was, rycerze, czci i błogosławi!...

Wy, coście katusze prześladowań złości znosili
Dla utorowania drogi prawdzie świetlanej,
Coście puklerzem nauk Mistrza z Nazaretu byli,
Wcieleniem miłości — zorzy serc jutrznianej...
Śpijcie! śpijcie!
Przecudne sny śnijcie,
Że ona, wyśniona, jest tam z wami,
Że was, męczennicy, czcimy tęsknot łzami!...

Wy, coście zamiast serc kamienie w swych piersiach dźwigali,
Wśród milionów istnień byliście obcymi,
Coście niebnych wyżyn, szczytów gór nigdy nie sięgali,
Coście tu wśród żywych — byli umarłymi...
Śpijcie! śpijcie!
Lecz snów już nie śnijcie —
Bo sny nie dla was są utworzone,
Nie dla was to, co uczuć myślą jest czczone!...

Wy śpijcie cicho w tej ziemi, która dla was jedynie
Była narzędziem w walce o kruszec zimny...
Pamięć o was z wytartym głazu napisem zaginie,
Pozostanie nicość — niebyt czczy i dziwny...
Śpijcie! śpijcie!
Lecz snów już nie śnijcie —
Bo sny od Boga są wielkim darem
Dla tych, których krew spłonęła uczuć żarem!

Apropozycja.

„Nie wszystko złoto, co się świeci.”
„Nie taki diabeł straszny, jak go malują.”
(Starodawne przysłowia).

Instytucje rozdzielcze.

Instytucją rozdzielczą, ściśle rzecz biorąc, nazywa się taka instytucja, która otrzymuje coś z jednego czy paru miejsc i rozdaje tym, którym obowiązana jest rozdać, ewentualnie proporcjonalnie rozdzielić. Do niedawna podobne funkcje były powierzane, w mniejszym lub większym zakresie, instytucjom dobroczynnym, prowadzącym działalność wyłącznie filantropijną. Wojna powołała do życia o podobnym charakterze instytucje społeczne. Taką instytucją u nas jest Sekcja Żywnościowa, pospolicie zwana Apropozycją, do niedawna będąca pod zarządem Komitetu Obywatelskiego m. Radomia, obecnie znajdująca się pod zarządem miasta, kierowana przez trzech członków Rady Miejskiej, pp: Stanisława Wierzbickiego (sprawy handlowe), Jakóba Bochenka (rachunkowość) i Edwarda Binaszewskiego (kontrola). Niezależnie od tych, do zarządu kierowniczego należy jeszcze p. Franciszek Jakaczyński, jako przedstawiciel grupy 23 dzielnicowych.

Sekcja Żywnościowa otrzymuje towary: z Centrali Zbożowej — mąkę, kaszę, zboże w naturze i kartofle; z Centrali Handlowej — kawę, śledzie, rodzynki, świece, mydło i t. p. produkty i materiały niezbędnych potrzeb codziennych; władze okupacyjne dostarczają towary monopolowe tego rodzaju jak — cukier, sól, naftę, Sekcja sama, na własne

ryzyko właściwie może nabywać i rozsprzedawać jedynie — drzewo i słoninę, ewentualnie mięso. Resztę towarów, jak powiedziałem, otrzymuje z wyżej wymienionych źródeł i Sekcja zajmować się sprowadzaniem tych towarów na własną rękę, bez specjalnego zezwolenia rzeczonych instytucji, nie wolno.

Zadaniem Sekcji jest rozsprzedawać proporcjonalnie pomiędzy mieszkańców miasta otrzymywane produkty. W tym celu miasto zostało podzielone na 24 dzielnice, w każdej dzielnicy uproszono jednego z obywateli do sprawowania urzędu dzielnicowego, to jest takiego, któryby pośredniczył pomiędzy obywatelami i mieszkańcami miasta a Sekcją oraz miał dozór nad prawidłowym rozdziałem, czystością sklepów i piekarni, którym powierzona została rozsprzedaż produktów i wypiek pieczywa. Zauważone nieprawidłowości dzielnicowi komunikują zarządowi Sekcji, zaś zarząd przedsięwzięcie odpowiednie środki.

Przy tego rodzaju organizacji Sekcja obsługuje około 60.000 mieszkańców, mając obrotu miesięcznego około miliona koron, gdyż muszą dodać, że rachunki z centralami i wogóle z dostawcami, jak rządowymi, monopolistami, tak i prywatnymi, a również i rozsprzedawcami są prowadzone za gotówkę.

Od wpłaconych sum, a raczej od wartości towaru, Sekcja otrzymuje 2% na utrzymanie biura, magazynów, pokrycie manco i innych, mogących wynikać strat; pozostały czysty zysk idzie na rzecz miasta. Zarząd pełni swe czynności bezinteresownie. Posiedzenia miały codziennie, a często i dwa razy na dzień, nie licząc czynności na mieście i poza mia-

Śmierć wodza.

Zbliża się dzień 6 listopada, a z nim 54-ta rocznica śmierci Polaka, który, zwłaszcza w Radomsku, był więcej niż inni poważany, lubiany, nawet czczony. Śmierć jego zrodziła jakby poetyczną legendę. Wspominając wielu bohaterów — bojowników o wolność narodową, przypominamy poniżej zamieszczonym opisem i tego, który kochał tę ziemię, walczył o nią i — męczeńsko w niej spoczął. Red.

Ciągnie się szerokim pasem na lewym brzegu rzeki Kamiennej, na południe od Radomia, w okolicy miasteczka Iłży las pewien ogromny, przed laty jeszcze kilkudziesięciu pełen nieznanych, nieprzobitych ostępów i stąd nazywany wtedy puszcza. W tej to puszczy Iłżańskiej, we wsi Krępie, wieczorem 5-go listopada 1863 roku zatrzymał się konny oddział powstańców pod wodzą Dyonizego Czachowskiego, aby po trudach kilkudniowej przeprawy z Lubelskiego noc spędzić pod dachem i wypocząć.

Dyonizy Czachowski! Któż w Polsce owego roku nie słyszał tego nazwiska i nie wymawiał go z nadzieją, na jaką zasługiwało prawem dziesiątka bitew i dużej ilości potyczek, stoczonych ku chwale męstwa polskiego?

Nie był to wprawdzie młodzieniec, jak większość przywódców w walce leśnej, ale starzec już, na barkach siódmy krzyż noszący, co jednak wcale nie osłabiało mu siły, ni energii. Pochodził z tych samych lasów iłżańskich, gdzie przed powstaniem trudnił się rolniczym i myślistwem. Polityką, dawniej rąk sobie nie babrał, na komitetach rewolucyjnych reju językiem nie wodził, skoro jednak przyszło do walki, tedy stanął w szeregu jeden z pierwszych. Najpierw wojował pod Langiewiczem i dał się Moskwie dobrze we znaki pod Suchedniowem, Św. Krzyżem i Grochowiskami, z tej zaś ostatniej potrzeby uratował przed rozbiciem swój batalion i uprowadził go aż w puszczy Iłżańską. A w tym sobie znanym jakby własna izba lesie stawał przez długie miesiące nieprzyjacielowi opór zacięty, sam nań z ostępów wypadał i w carskich żołnierzach zgrozę przed Polakami szerzył. Gdy mu wybito piechotę, jeszcze nie chciał z pola ustąpić, tylko na czele 50 konnicy dalej powstanie podtrzymywał. Z tymi to konnymi zatrzymał się na nocleg w Krępie, co była tylko o kilometr od Wierzchowisk, majątku córki jego oddalonej.

Partyzantka! To nie była regularna wojna ale podstępne łowy jednych na drugich. Właśnie na dzień przedtem wyruszył z Radomia porucznik Assijew z kilkudziesięciu dragonami i kozakami na poszukiwanie Czachow-

stem. Magazyny posiada własne, aż nadto dostateczne do zaprowiantowania całego miasta, tylko, niestety, najczęściej puste, o czym pomówię później.

W biurze pracuje 11 osób płatnych, z tych bierze: 2 po 500 koron miesięcznie, 2 po 400, jedna 360, jedna 300 i t. d. po jednej — 240, 220, 200, 160 i 140. Niezależnie od biura, utrzymuje sklepy, przejęte z Sekcją od Kom. Obyw. W sklepach personel składa się z 16 osób, pobierających wynagrodzenia miesięczne następujące: 1 — 500 koron, 5 po 120, 2 po 100, 3 po 80, 3 po 60, 1 — 40 i 1 — 20 koron. Lokal i t. p. wydatki oczywiście rachują się oddzielnie. Jak widzimy tedy z powyższego, personel nie jest zbyt hojnie wynagradzany, praca jest duża (w biurze), nieprzyjemności zaś jeszcze większe...

Tu jest sedno sprawy, dla której podjąłem się zobrazowania tego, o czym piszę. Skąd się biorą i jakiego to rodzaju są nieprzyjemności?

Nieprzyjemności są bardzo prostej natury — wymyślanie od złodziei i t. p. pokrewnych zawodowców... Pochodzenie — brak produktów wogóle, a nawet i na kartki, wydawane w dozach nadzwyczaj minimalnych.

Wszyscy wiedzą, że towar do sklepów idzie z Apropozycji (Sekcji Żywnościowej), a ponieważ go niema, więc rzecz jasna, że Apropozycja (Sekcja) go nie dostarcza, dlaczego nie dostarcza — bo nie stara się albo jakieś „geszefty” prowadzi — takie głosy powszechnie dają się słyszeć na mieście. Tymczasem jest w tem mała część prawdy a duża niesłuszności. Prawda jest ta, że Sekcja tych towarów, które mogłaby na własną rękę zdobyć, tak samo tu na miejscu nie posiada, jak

skiego, którego imię nawet po rozbiciu mu piechoty nie przestawało straszyć komendy rosyjskiej. Ów porucznik Assijew nie był wcale Rosjaninem, nie przeciwko jego narodowi walka się toczyła, był on Czerkiesem, a więc należał do narodu ledwie co przez Rosję ujarzmionego po zaciętych bojach. Porucznik Assijew zbiegł nawet w początku powstania ze swego wojska do oddziału Kononowicza (co w lasach Kozienickich, a więc opodal Iłży się wslawił), wnet jednak do szeregów moskiewskich wrócił i powstańców zaciekle ścigać począł. On to niezmordowanie jak wyżeł tropił Czachowskiego, deptał mu po piętach, gotując się do śmiertelnej rozprawy, aż wreszcie dnia 6-go listopada chyłkiem podjechał do Krępy, gdzie spoczywał zmęczony oddział Czachowskiego.

O czym tam wtedy myślał stary Czachowski? Może wspominał sobie młode lata dawne, kiedy w tej puszczy polował, ale nie na ludzką, tylko na taką zwyczajną zwierzynę? Może widział jak we śnie, że wraca z takiego polowania uśmiechnięty, dzika albo jelenia ze sobą wioząc, albo tylko sarnę na podarunek dla córki, dom której ledwie o wiorstę się znajdował? A może myślał o dalszych bojach, o tem, żeby oddział zwiększyć i bić się aż do tchu ostatniego? A może już miał dosyć wojny? może wygasła w jego sercu nadzieja? A może, ot, spał prosto, odpoczynek dając starym, znużonym kościom?

i tych, których jej sprowadzać bezpośrednio nie wolno.

Słoniny naprzykład w mieście niema, bo wszystka prawie jest wywożoną przez spekulantów, gdzie — nie wiadomo, ani temu przeszkodzić nie można, bo — dostawcy mają pozwolenie na wywóz od władz wyższych, a zarząd miasta na wzbronienie wywozu — od władz niższych. W swoim zaś czasie, jak wiemy, można było temu zaradzić, a jednak nie zaradzono.

Podobna historia, aczkolwiek nieco przedstawiająca się lepiej, jest z drzewem. Do 500 wagonów Sekcja zakupiła, stara się o 1000, ale tymczasem na miejscu, w mieście go jeszcze niema, a mieszkańcy kupują opał niemal na wagę złota. Tyle Sekcji stawiam zasadniczych zarzutów, resztę, muszę przelać na karb zależności od instytucji monopolowych, i tak: za wrzesień jeszcze brakuje, a raczej przed tygodniem brakowało do kontyngentu kartkowego, jaki Centrala Zbożowa winna pokryć, 40 centn. metr. kaszy i 185 maki pszennej; 4 września Sekcja wniosła do urzędu monopolowego władz okupacyjnych 150.000 koron kaucji na 6 wagonów cukru, a cukier, jako resztę procentową za wrzesień jest wydawany za ledwie obecnie, kiedy zaś i czy dostaniemy na październik i listopad — niewiadomo. Magazyny na kartofle są przygotowane, ale kartofli w nich niema, bo, podobno koni... brak do przywiezienia. Zarząd starał się łącznie z Sekcją przejąć od Kom. Obyw. tabor pociągowy, starania wszakże nie osiągnęły rezultatu. Mrozy zaczęła się lada dzień, w czasie mrozu kartofli przewozić nie można, a przynajmniej nie powinno się, co tedy grozi miastu, a właściwie biednej ludno-

Ranek to jeszcze był szary i mgiełki jesienne wlokły się po rolach, że ledwie było puszczyć widać, kiedy na drodze, gdzie stała placówka, padł pierwszy strzał... A za chwilę do wsi wpadł konny powstaniec, za nim zaś galopem chmara dragonów i kozaków... Wypadł przed chatę Czachowski i zakomenderował... Oddział polski dośiadł wnet koni i, odstrzeliwując się dragonom, opuścił wieś, cofając się ku lasom...

Niewiadomo dlaczego Czachowski jechał na koniec oddziału, wystawiając się na największe niebezpieczeństwo ze strony coraz zuchwalszych kozaków. Jako dowódca miał prawo i obowiązek nawet być pierwszym, jednak ten starzec bohaterski jechał ostatni, jakby ostaniając swoich żołnierzy. Ciągnął powoli, truchtem, pełen lekceważenia dla wroga, i nie przynaglił konia wtedy nawet, gdy jego oddział dostał się już do lasu...

Czemuż Czachowski nie uciekał? Czemu się tak wyraźnie poddawał losom okrutnym? Czy już nie wierzył w zwycięstwo? Czy spełnił już wszystko, co potrafił? Czy w tym żelaznym starcu zlamiała się po tylu bitwach wola i wiara? Może przewidywał nieubłagane zwycięstwo przemocy... Może już tylko umrzeć chciał mężnie śmiercią żołnierza, co nie ucieka z pola... I może się nawet radował, że idzie jego godzina...

ści — brak kartofli, równający się głodowi. Czy można tedy dziwić się, że ludność szemrze i, nieświadoma, rzuca niestudzone oskarżenia. Co mówić o ludności niewtajemniczonej, kiedy dzielnicowi również stoją do zarządu Sekcji w jakimś dziwnie przykrym stosunku. Rzecz ta potrzebuje pewnego wyświeślenia.

Ażeby ją chociaż jako tako ująć, musimy zastanowić się i rozpatrzyć, czem są dzielnicowi. Otóż dzielnicowi są tymi, którzy stoją na pierwszym planie od strony konsumenta, o nich więc opierają się najpierw impety podnieconych brakiem zgłodniałych tłumów. Broniąc siebie, muszą wywierać nacisk na tych, którzy bezpośrednio za nimi stoją — zarząd Sekcji. Pragnąc jaknajrychlej i jaknajskuteczniej radzić, upatrują wady w mało sprężystym działaniu zarządu. Zarząd, jako jednostka pracująca idejowo, więcej niż jej siły pozwalają, czuje się dotknięty zarzutami i — powstaje dysonans, nieporozumienia, żądania, sprawa staje na ostrzu noża — dzielnicowi żądają wprowadzenia do zarządu swoich także trzech przedstawicieli. Zarząd na to zgodzić się nie chce, motywując, że wówczas musiałby rzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za kierownictwo; dzielnicowi nie ustępują i powstaje sytuacja szkodliwa, antyspołeczna, tamująca i paraliżująca prawidłową i energiczną działalność Sekcji.

Dzielnicowi są pożytecznymi, nie ulega najmniejszej wątpliwości; ich to inicjatywie i pracy (p. F. Jakaczyńskiego głównie) powstały działki kartoflane, sianie peluszek, zakup słoniny i t. p. czynniki wielkiej użyteczności aprowizacyjnej, ale nie można powiedzieć, ażeby zarząd Sekcji nie oddawał się również gorąco sprawie tak ważnej, jak wyżywienie

miasta. Rozpraszać się, walczyć ze sobą, to znaczy marnować i trwonić nie tylko bezprodukcyjnie, ale szkodliwie swe społeczne siły. Opracowuje się obecnie regulamin dla Sekcji i mam nadzieję, że tę sprawę obejmie także i rozstrzygnie pomyślnie.

„Nie wszystko złoto, co się świeci“ i Sekcja Żywnościowa, jak widzimy nie jest złotem, wszystko mogącym otrzymać i posiadać, gdyż jest w wielkiej zależności; nie jest także złotem i pod względem innym, mianowicie bezskazitelną czystością od zarzutów, gdyż wiele mogła w przeszłości... a dzisiaj powinna niektóre rzeczy także sprężyć ująć w ręce i nie narażać siebie na pozory, a nawet słuszne zarzuty, tylko stawiane w zbyt ostrej i rażącej formie. „Nie taki djabeł straszny, jak go malują“ — widzimy to z naszej Aprowizacji (Sekcji). Nie miejmy do niej wielkich pretensji, bo ona sama nie wiele może. Wołać o należne nam produkty musimy, bo tak nakuje samoobrona życia, przyczem nie możemy pominąć Sekcji, jako instytucji, mającej najbliższe z nami zetknięcie, ale pamiętajmy, że nie jest ona tak straszną, jak malują ci, którym na tem zależy...

Żądajmy, krzyczymy, lecz zamiast paraliżować — pomagajmy w pracy.

Mieszczanstwo w Polsce.

Żydzi, którzy nazywali Polskę „piekłem wieśniaków“, dobrowolnie nie chcieli przyjąć stanowiska poddanych. Gdy jednak za Zygmunta I szlachta otrzymuje prawo warzyć trunki nie tylko na swoją potrzebę, lecz sprzedawać

z łaski, kilku zaanym obywatelom na pochowanie zwłok starego wodza. Został więc złożony na cmentarzu w Bukownie, gdzie leży do dzisiaj pod szarym kamieniem polnym, na którym zatartymi niemal literami widnieje jego niestarte w historii powstania nazwisko.

„Głos Lubelski“.

Marcin Eysmont.

22 sierpnia r. b. z inicjatywy i fundacji p. Jadwigi Dobieckiej, właścicielki Rzućkowa, postawiono na zapomnianej mogile skromny pomnik. Pomnik składa się z brył granitowych, spojonych cementem, od podstaw granitu podnosi się wysoki krzyż dębowy z sękami, na krzyżu korona cierniowa. W skład brył granitu, tworzących cokół, wchodzi również dawny kamień grobowy z zachowaniem napisu, uzupełnionego obecnie.

Uroczystość poświęcenia pomnika nosiła cechę uroczystości lokalnej, nie brały w niej udziału delegacje związków i towarzystw, ani też przedstawiciele instytucji polskich, gdyż dla uniknięcia możliwej zwłoki z powodu trudności komunikacyjnych postanowiono sprawę nie odkładać. W ten sposób na cmentarzu cichej wioski splecono w części dług wdzięcznej potomności bohaterowi za przełamaną krew w walce o Wolność.

nadwarzane, Żydzi zaczęli brać w dzierżawę gorzelnie, a biedniejsi rzucili się na arendy szynków po wsiach i miasteczkach. Obciążeni wysokimi ratami dzierżawnymi, gdy im kontrola wojewodów utrudniała handel, dla uniknięcia jej poddają się szlachcie. Na sejmie 1539 roku Zygmunt I na podaną mu przez szlachtę prośbę pozwolił, aby Żydzi, po wsiach i miastach szlacheckich zamieszkali, wyjęci byli z pod sądów wojewody; rzekali się oni tym samym swoich własnych praw i sądów, a podlegali sądownictwu szlacheckiemu. Na razie Żydzi byli zadowoleni: żadne władze policyjne, żadne magistratury, cechy nie zakłócały im swobody zarobkowania; spokojnie oddawali się propinacji, szynkarstwu, faktorstwu, rzemiosłom i handlowi. Służyli tedy dziedzicom, jako faktorzy, chodzili po osadach jako krawcy, golili chrześcijan, roznosili po wsiach drobny towar; w małych miasteczkach i wsiach byli jedynymi rzemieślnikami i handlarzami. Jeździli po dworach, skupując zboże, lecz jednocześnie skupowali skromny towar chłopa. „Z natrętną ciekawością zaglądał Żyd do wózka chłopskiego, wjeżdżającego do miasta, liczył każdą sztukę bydła, na targ przyprowadzoną, każdą rybę, każdy garniec zboża“. Żyd przewyższał chłopa sprytem i wyzyskiwał go z łatwością. Siedząc na wsi w karczmie, dobrze znał chłopa, wiedział o wszystkim, co ten posiadał, służył mu kredytem, aby potem za bezcen wziąć w długu zboże, bydło, nawet ruchomości gospodarskie.

Płacąc panom wysokie sumy dzierżawne a kahałom wysokie podatki, arendarze nie robili na ogół świetnych interesów na karczmach, ale demoralizację i ruinę chłopstwa im wyłącznie przypisywać zaczęto, — „zapominając, że szlachta przez trzy stulecia gnębiła chłopa żelazną ręką, że chłop z rąk żydowskich pił szlachecką wódkę, że arendarz siedział w karczmie szlachcica, który, wzamian za zysk ciągniony z Żyda, pozwalał mu chłopu rozpajać i łupić“, — że i w tym wypadku chciwość szlachty była główną przyczyną moralnej i materialnej nędzy chłopa.

Ciekawe dane w tym względzie podaje Smoleński w konfederacji Targowickiej. Hetman Rzewuski za główne źródło intraty poczytywał propinację, o której twierdził, iż „nie jest warta, aby ją prowadzono, jeżeli grosz na groszu zysku nie czyni“. Wolno Żydom dawać wódkę na kredyt — poddanemu pieszeemu do wysokości 6-ciu złotych. „Pomoc do wybierania długów na poddanych — ode dworu będzie dana“¹⁾

¹⁾ Z rękopisu archiwum podhoreckiego czerpane przez Smoleńskiego.

Prześladowany i pogardzany przez mieszczan Żyd znienawidzony zostaje przez chłopów. Nigdzie ten stosunek nie przybrał tak ostrej formy jak na kresach, to też najsmutniejszą kartą z dziejów Żydów w Polsce są wojny kozackie. Żydzi na Ukrainie dzierżawili nie tylko karczmy, lecz i inne dochody dworskie. Kozacy od każdego ślubu, chrztu i t. d., winni byli opłacać szlachcie podatek. Aby nie stracić tego podatku, panowie oddawali Żydom w dzierżawę klucze od cerkwi i tylko za okupem podatkowym Żydzi cerkiew otwierali. Kozacy więcej nienawidzili Żydów, z których rąk ucisk i wyzysk cierpieli, niż panów, których nie znali i nie rozumieli udziału ich akcji w wyzysku. Zanoszą też oni prośbę przed Jana Kazimierza: „Nie szukamy w prawach surowości przeciw Żydom, lecz pilnować ich należy, aby nie byli w mocy nas obdzierać“. — Chmielnicki w odezwie do Kozaków mówi: „Polacy oddali nas, jako niewolników, w ręce przeklętej rasy żydowskiej“.

Jan Kazimierz, którego gorącym pragnieniem było powetować ciężkie klęski, zadane krajowi przez wojnę, wydał po wojnie Żydom krakowskim przywilej na wolność handlu wszelkimi towarami z pięknym wstępem: „Po tylu klęskach państwa naszego, których w ostatnich latach Rzeczpospolita od nieprzyjaciół doznała, że o mało ducha nie wyzionęła, gdyby wszechmocny Bóg nie był jej wyrwał z paszczy niebezpieczeństwa, — nic w najskrytszych sercach zakątkach droższego nie mamy nad troskę, aby obywateli i mieszkańców tego kraju — poddanych naszych — do dawnej pomyślności przywrócić, szkody, przez wojnę im zadane, naprawić, a prawa i przywileje w bezprawiu ostatnich czasów, częścią przez nieprzyjaciół zabrane, częścią w popiół obrócone, odnowić i świeżym potwierdzeniem opatrzyć... i t. d.

Początek XVIII wieku staje się dla Żydów wielce uciążliwym. Za Augusta III marszałek Bieliński rugował Żydów z Warszawy o milę za miasto, zabraniając im w mieście najmować dworki i handlować pod grozą konfiskaty towarów i karą pieniężną. Za Stanisława Augusta Poniatowskiego 1/5 miast polskich Żydów się wyzbyła.

Pomimo ograniczeń, 3/4 handlu wywozowego i 1/10 wwozowego była w rękach żydowskich, dla opłacania tysiąca darowizn popełniali tysiące oszustw, mieniem wydartym biednej ludności wiejskiej opłacali u możnych swobody i ulgi, których inną drogą zdobyć nie mogli. (W Warszawie nie wyganiano ich z miasta w czasie sejmu, o ile z kancelarii marszałka co 5 dni wykupywali bilet za opłatą

A tymczasem dragoni doskoczyli go i zaczęli z nim na broń białą warce. Wystrząsał z boku zabito mu konia; zeskoczywszy wtedy, stanął pod gruszą przydrożną i błyskawicznymi młyńcami rąbał się z nimi, aż mu się dłoń znużyła śmiertelnie. Wśród rozwścieczonych dragonów znajdował się również porucznik Assijew; on to, ten dziki watażka, co Czachowskiego wytropił, jeden z pierwszych sięgnął pałaszem bohatera starca. Na zranionego i obalonego zwały się szable wraże... zabłysła krew czerwona przy białych włosach... i porąbane ciało wyzionęło ducha, który poszedł tam, dokąd idą cienie wszystkich bohaterów polskich, przed Boga Polaków.

A niedługo potem porucznik Assijew został przez generała powstańców, Bosaka, wzięty do niewoli. Należała mu się kula, choćby za dezercję z oddziałów Kononowicza, został jednak przez Bosaka wypuszczony pod słowem honoru, że więcej na Polaków broni nie podniesie. Słowo to jednak natychmiast złamał.

A ciało Czachowskiego zostało na trzęsącej podwodzie do Radomia zawiezione, gdzie wystawiono je na widok publiczny, aby wszystkim było wiadomo, że sławny partyzant nie żyje. Następnie gubernator pozwolił, jakby

jednego srebrnego grosza, co dawało marszałkowi dochodu 200.000 zł.¹⁾ W znaczniejszej części prawo szlacheckie nie szanujące wolności pracy i jej owoców, przyczyniło się do zdemoralizowania Żydów stali się oni takimi, jakimi ich prawo zrobiło — tak twierdzi p. Sempołowska, nie zupełnie wszakże z tem zgodzić się możemy. Rzecz naturalna, chwast rozrasta się tam, gdzie ziemia leży odłogi, bezpańska albo posiadająca lekko-myślnego gospodarza. Ten ostatni wypadek miał miejsce i w Polsce, To wszakże nie zmienia postaci rzeczy, że ludność żydowska odgrywała i odgrywa stale rolę chwastu głuszącego, a nawet zabijającego dookoła siebie wszystko to, co czyste, podniosłe i szlachetne. Wchodzący z nią w sojusz są równie winni.

d. c. n.

¹⁾ Czacki.

Rota przysięgi, złożonej przez Regientów.

„Przysięgamy na Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej jedyne i na Polskę, że rządy sprawować będziemy dla ogólnego dobra, dla utwierdzenia potęgi, niepodległości, chwały, wolności i szczęścia ojczyzny, dla utrzymania pokoju i zgody między obywatelami kraju. Tak nam Panie Boże dopomóż.”

Odezwa Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego.

POLACY!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w Królewskiej Katedrze Św. Jana, obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskim.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedyne i Narodowi Polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy poprowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie z mocnym rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w sile twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniej-

szych zdumiewał świat swoim męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze Legiony w walkach bohaterkich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikom z doby Konstytucji 3-go Maja, z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego oraz późniejszych lat nieszczęsnych, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerancję, jaka była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden wielki czyn współudziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej, niech świadomość jej zdwoi siły, by ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące, nieprzeparte pragnienie dołożenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczyzniego.

Ufajmy! Bądźmy mężni duchem i ciałem!

POLACY!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię, Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznojony w fabrykach, w warsztatach i kopalniach do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski. Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

Aleksander Kakowski, Arcybiskup,
Józef Ostrowski,
Zdzisław ks. Lubomirski.

Amnestja.

Z powodu powołania do życia Rady Regencyjnej opuszczam w drodze łaski karę tym osobom, które do dnia dzisiejszego prawomocnie przez sądy cywilne jako też przez władze policyjne i administracyjne zasądzone zostały na karę pozbawienia wolności do trzech miesięcy, na grzywnę do 1500 kor. albo też łącznie na karę zamknięcia i na grzywnę w wymienionych granicach, o ile tej kary jeszcze nie odpokutowały lub grzywny nie zapłaciły.

To darowanie kary nie odnosi się jednak do osób, które zasądzone zostały za podbijanie cen, za pokątny handel, albo za przemytnictwo.

Sądy wojskowe i cywilne oraz władze administracyjne wzywa się nadto, aby przedstawiły właściwej władzy wnioski o darowanie kary, względnie jej złagodzenia takim osobom stanu cywilnego, które nie są objęte ogólnym ulaskawieniem, jednakże są godne łaski. Odnosi się to przede wszystkim do przestępstw natury politycznej, a w szczególności do przestępstw tego rodzaju popełnionych słowami.

Odnosnie do osób, zasądzonych przez sądy wojskowe, prawo łaski także w tych wypadkach wykonywać będą właściwi komendanci.

Lublin, dn. 27 października 1917 r.

C. i k. Jenerał Gubernator wojskowy:

Szeptycki w. r. jenerał-major.

Zjazd kupców.

W dniu 4 listopada odbędzie się w naszym mieście Zjazd Kupców, na którym zostaną omówione nader ważne sprawy, związane z bytem ekonomicznym naszego kraju. Jako wstęp do tego, podajemy niniejszy artykuł pióra jednego z organizatorów zjazdu.

Red.

Wypadki lat ostatnich przekonały nas bezspornie, że tylko w organizacji jest siła, która skutecznie może stawić czoło wszelkim przeciwnościom, czy to stałym, wypadkowym, a nawet żywiołowym. Społeczeństwo nasze pod tym względem jest bardzo upośledzone, brak organizacji we wszystkich gałęziach życia publicznego dotkliwie daje się we znaki.

Brak tej organizacji szczególnie zaznaczył się podczas obecnej wojny w handlu, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wojna usunęła zupełnie kupiectwo zawodowe i fachowe, powołując na pośrednika pomiędzy producentem a konsumentem rozmaite centrale i sekcje aprowizacyjne. Celem tego miało być uregulowanie cen, powstrzymanie zbytnich apetytów kupieckich w niepomiarnych zyskach. Czy przez to cel ten został osiągnięty, stanowczo nie, gdyż widzimy ciągle śrubowanie cen, brak towaru i nieproporcjonalny podział tegoż, towar dostaje się do rąk konsumentów tylko drogą uboczną. Przy tym systemie traci kupiectwo, traci ogół cały, lecz zyskuje pewna kategoria ludzi, którzy podjęli się pośrednictwa w dostarczaniu towarów, za te usługi pobierając lichwiarskie procenta. Taki pośrednik potrafi dotrzeć zawsze do źródła, towar wydobyc, podnieść go w cenie i swą działalność zataić. Kupiec, domagający się towaru u źródła, dostać go nie może, gdyż spotyka go stanowcza odmowa; centrale, powodowane uczuciami humanitarnymi, rozdzielają artykuły spożywcze i niezbędne pomiędzy sekcje, aprowizacje, komitety obywatelskie, więc odchodzi z kwitkiem i towaru po cenie przystępnej nabyć nie może.

Na drugi dzień zjawia się pośrednik i ten sam towar ofiaruje kupcowi po cenie znacznie droższej, tu jest zagadka, którą warto odgadnąć, zbadać i pod pręgierz opinii publicznej postawić.

Wiemy aż nadto dobrze, że wymienieni wyżej pośrednicy, bez przeszłości i bardzo niepewną przyszłością, znikną z horyzontu, gdyż w czasach normalnych konkurencji w kupiectwie fachowem niewytrzymują, lecz na razie deprawują cały handel.

Dlatego zapowiadany zjazd kupiectwa w Radomiu budzi duże zainteresowanie, być może rzecz niejedną wyświeta, podejmie walkę z handlem pokątnym i zaprowadzi pewne reformy, uzyska współudział władz okupacyjnych, by zajęły się sanacją tych stosunków niezdrowych, jakie wojna do handlu naszego wprowadziła, co wyjdzie na korzyść nie tylko stanu kupieckiego, lecz i całego społeczeństwa.

E. S.

Skóry.

Sztuczna skóra. Brak coraz większy skór, powodujący wzbijanie się cen do granic wprost przekraczających najmielszą wyobraźnię, karze szukać najrozmaitszych środków, któreby, ze względem powodzeniem, mogły zastąpić ów niezbędny materiał użytku codziennego czemś podobnym, zbliżonym, a przede wszystkim przystępniejszym w cenie.

Na kilka lat przed wojną już czynione były próby w tym kierunku. Niestety, spełzyły na niczem. Najwięcej szans powodzenia miał jeszcze wynalazek polegający na tem, że skóry wszelkie cięto, siekano, tarto na miazgę i z tego robiono za pomocą silnego prasowania skórę.

Niedawno jeszcze we francuskim „Przeglądzie chemii przemysłowej“ znaleźliśmy artykuł w tej kwestji, gdzie opisywano taki wynalazek, nazywając nowy produkt — włókna-
mi prasowanymi skóry.

Nie było to określenie trafne, albowiem skoro skóra została pocięta, zamieniona na proch, to samo przez się rozumie się, że z tego powrotnie włókno powstać nie może.

W wynalazku tym chodziło o to jedynie, że przy takim preparacie wszelkie skóry mogą być użytkowane, nawet najwładliwsze, z obrażeniami wszelkimi i brakami.

I powstawał z tego materiał w rodzaju kauczuku wulkanizowanego, to jest masy przesyconej za pomocą pary siarkowej. Wówczas jednak produkt ten był bardzo drogi i nie zyskał sobie uznania.

Nic dziwnego — wówczas mógł być drogi, ale dzisiaj, biorąc stosunek do cen ogólnych skór — niewiadomo. Czy nie należałoby wznowić badań, a może i da się co pożytecznego z tego zrobić?

Jak długo tłuszcz pozostaje w skórze? Pytaniem tem zajął się profesor Pesler i nawet dokonał doświadczeń, które prowadził przez 7 lat z rzędu. Określiwszy na początku zawartość tłuszczu w jednej skórze jałówki, jedną część skóry pozostawił w temperaturze pokojowej, a drugą wystawił na działanie temperatury chłodnej piwnicy. Co rok na nowo określał zawartość tłuszczu w obydwu kawałkach skóry. Okazywało się przytem, że ilość tłuszczu stale się zmniejsza. W cieple następowało to szybko, lecz po dwóch latach, gdy tłuszczu było 23% pierwotnej ilości, już on się więcej nie ulatniał. W temperaturze zaś chłodnej proces ten trwał wolniej, lecz nie zatrzymywał się, po 6-u latach zginęło 50% początkowej ilości tłuszczu.

Kronika.

Nadmierna drożyzna papieru i wogóle materiałów drukarskich, zniwala nas do skrupulatnego unormowania nakładu. Wskutek czego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że od 1-go grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę wszystkich egzemplarzy nieopłaconych lub niezamówionych.

Administracja.

Zebrań udziałowców wydawnictwa tygodnika „Brzask“, wyznaczone na 30 z. m., nie zgromadziło dostatecznej ilości członków, wobec czego zostaje wyznaczone na wtorek, 6 listopada r. b., na godzinę 8 wieczorem. Odbędzie się w Resursie Rzemieślniczej, posiadać będzie prawo ważności bez względu na ilość obecnych. Podkreślamy, że sprawy, podlegające omówieniu są bardzo wielkiego znaczenia dla wydawnictwa i niecierpiące zwłoki.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Od dnia 1 listopada r. b. w sprawach, dotyczących „Brzasku“, redaktor pisma, niezależnie od godzin redakcyjnych, przyjmuje interesowanych u siebie w domu (ulica Lubelska 55 m. 7) od godz. 1-ej do 3-ej po południu — każdodziennie, nie wyłączając dni świątecznych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. pułkownika Dyonizego Czachowskiego naczelnika wojennego województwa Sandomierskiego i Jego towarzyszy straconych w Radomiu za miłość Ojczyzny w 1863 r., odbędzie się dnia 6 b. m. w kościele po-Bernardyńskim o godzinie 9½ rano, na które zapraszają weterani.

Ś. p. Lucyna Mikołajewska, uczennica IV klasy Szkoły Handlowej Żeńskiej, zgłosiła w wieku lat 15, pograżając w żalu rodzinę i znajomych, mających sposobność

poznania zalet zmarłej. Stroskanym rodzicom wraz z wszystkimi im blizkimi ślemy wyrazy szczerzego współczucia.

Znaleziona przy wyjściu z teatru portmonetka z gotowizną została złożoną w Administracji naszego pisma, którą za udowodnieniem może właściciel otrzymać. Prosimy o zgłaszanie się w godzinach — od 7 do 9 wieczorem do p. Antoniego Wojtalskiego.

Posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 23 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta — p. Przyłęckiego przy udziale: vice-prezydenta — p. W. Dembowskiego, sekretarzach — pp: B. Epsteinie i A. Zarzyckim oraz — 1 radnego z Koła Niepodległościowego i 24 radnych z Koła 32-ch. (Prezydium do cyfr ostatnich nie wliczone.)

Punkt pierwszy, opiewający „złożenie przyrzeczenia przez nowowstępującego radnego“ (p. Michała Piotrowskiego) spadł z porządku dziennego wskutek zgłoszenia przez tegoż oświadczenia, że — mandatu nie przyjmuje. Jest to już piąty z kolei kandydat nie przyjmujący godności Radnego. Dalszymi kolejnymi kandydatami są: pp. Zygmunt Zajewski (senior) i Jan Boleski.

Wybory I vice-prezydenta i rajcy niedoszły po raz wtóry do skutku wobec stwierdzenia przez r. Epsteinia braku odpowiedniego quorum.

Przedstawiona przez przewodniczącego proponowana przez zarząd miasta lista członków do nowo-powstającej na naszym gruncie Rady Zdrowia, znalazła potwierdzenie przez wybór aklamacyjny. W ten sposób powołani zostali pp: ks. Sew. Bielski, J. Bijekowa, dr. Finkelstein, Z. Grodzicka, dr. A. Horeczak, dr. St. Idzikowski, M. Kołodnerowa, K. Normark, dr. Olewiński, St. Pokrzeniński i Z. Zajewski (senior).

Wnioski Komisji do spraw ogólnych w kwestji przejęcia od Kom. Obyw. m. Radomia Tanich Kuchen pod zarząd miasta oraz w sprawie umiastowienia piekarni — referuje r. H. Sipowicz. Komisja do spraw ogólnych uznaje umiastowienie piekarni za niewskazane i nie prowadzące do celu, natomiast przychyliła się względnie do projektu, w swoim czasie złożonego przez byłego viceprezydenta, p. Hübnera, utworzenia piekarni wzorowej dla wypieku pieczywa przeznaczonego dla Tanich Kuchen i wogóle instytucji o zakresie filantropijnym. Radny Sipowicz imieniem Komisji stawia wniosek zdjęcia z porządku dziennego decyzji w tej sprawie do czasu oficjalnego przejęcia Tanich Kuchen przez miasto i ewentualnej konieczności, o ileby się ta okazała, utworzenia podobnej piekarni. Rada wniosek akceptuje.

Kwestję przejęcia Tanich Kuchen referent uznaje za bardzo ważną i palącą; na mocy czego stawia nagły wniosek natychmiastowego przejęcia i wybrania do przeprowadzenia tej manipulacji specjalnej delegacji, składającej się z dwóch radnych i dwóch członków zarządu miasta, tyluż członków zarządu Sekcji Żywnościowej i Komitetu Obywatelskiego. Taż delegacja łącznie z zarządem miasta obowiązana jest wypracować projekt reorganizacji i prowadzenia Kuchen, przedstawiając w czasie najbliższym tenże do zatwierdzenia Radzie Miejskiej. Wniosek został przyjęty, do delegacji z łona radnych powołani pp: Jan Gierycz i Bolesław Epstein.

Rozpatrzenie regulaminu Sekcji Żywnościowej nie doszło do skutku z dwóch przyczyn — pierwszej tej, że rzeczony regulamin nie został przedstawiony, a podrugie, że w tym względzie nadeszły podobno pewne wytyczne od władz kierowniczych.

Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej w sprawie sub-sydjum 1850 rubli dla Uniwersytetu Ludowego, na wniosek radnego Sipowicza, została przekazana zarządowi miasta do uwzględnienia przy układaniu budżetu na rok przyszły.

Odezwę nauczycielstwa ludowego w sprawie apro-wizacyjnej opałowej postanowiono poprzeć przed właściwymi władzami szkolnymi, w których kompetencji i poruszona kwestja znajdować się powinna.

Odezwa starszego zgromadzenia masarzy znalazła bardzo wielkie uznanie i postanowiono jaknajenergiczniej starać się, aby wywóz mięsa z powiatu Radomskiego wogóle został zabroniony.

Projekt Magistratu ustanowienia ostatecznego terminu płacenia podatków miejskich oraz wyznaczenia kar od zaległości i kosztów egzekucji — przyjęto z małemi poprawkami, wniesionymi przez radnych: Epsteinia i Stanisze-wskiego.

Do głównej komisji podziału węgla powołano na delegata radnego K. Stanisze-wskiego zaś na zastępcę radnego A. Lessla.

Reskrypt Jeneralnego Gubernatorstwa wojennego z 10-go września r. b. w sprawie opłat od wwozu i wywozu towarów — przekazano do rozpatrzenia komisji do spraw ogólnych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Nadmierna drożyzna materiałów drzewnych skłoniła właścicieli warsztatów przemysłu drzewnego do szukania sposobu wyzwolenia się z uścisków spekulacyjnych. W tym celu zwołane w dniach 29 i 30 z. m. zebrania przedstawicieli wyżej wspomnianych przedsiębiorstw zawodowych uchwałyły otworzyć jaknajrychlej przy „Domu Towarowym“ oddział drzewny. Na początek działalności zebrani złożyli drogą udziałów rubli 1920. Nie potrzeba dodawać jak ważne i doniosłego znaczenia jest postanowienie, aczkolwiek nieco spóźnione. Zebraniom przewodniczył p. L. Klinowski.

Na kwartalnem zebraniu mistrzów zawodu kowalskiego, odbytem 28 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej pod przewodnictwem starszego zgromadzenia p. Wojciecha Kucharskiego i przy udziale komisarza do spraw rzemieślniczych p. K. Witkowskiego, przyjęto do grona mistrzów p. Jana Słomczyńskiego, zapisano na listę towarzyszy (czeladzi) pp: Franciszka Stanika, Władysława Kiepasa i Stanisława Sikorę. Sztuki uzdolnienia, przedstawione przez nowowpisanych, zostały złożone w darze do Muzeum Rzemieślniczego, zapoczątkowanego przy Resursie Rzemieślniczej. Jednocześnie zapisano trzech kandydatów do praktyki zawodowej i wysłuchano przychylnego komunikatu Sekcji Żywnościowej, przesłanego na ręce Starszego Zgromadzenia, w którym Sekcja komunikuje, że na skutek starań Zgromadzenia, członkom tegoż zostaje racja chleba podniesiona.

Zarząd Stow. handlowców ukonstytuował się następująco: prezes — p. K. Normark, wice-prezes — p. E. Paschalski, sekretarze — pp: E. Czoj i K. Borszewski, skarbnik — p. I. Wosiek, gospodarz — p. S. Żardecki, wice-gospodarz — p. R. Biernacki, bibliotekarz — p. E. Gacka i buchalterja — p. B. Borowski.

Jak dokuczliwymi są urządzenia kanalizacyjne w domach, znajdujących się przy ulicach nie posiadających odpowiednich kanałów odpływowych najlepiej wiedzą sąsiedzi okoliczni, gdy nieczystości, wypuszczane do ścieków, zatrują swą wonią powietrze na szerokiej przestrzeni. W swoim czasie zaznaczaliśmy podobne fakty przy ulicy Wysokiej. obecnie na to samo uskarżają się mocno mieszkańcy ulicy Skaryszewskiej w okolicy szpitala, mieszczącego się w domu byłej Szkoły Kolejowej.

I na zapalki przyszła kolej niezmiernej drożyzny, za pojedyncze pudełko w handlu detalicznym żądano 60 halerzy, Ciekawa rzecz do jakich rozmiarów dojdzie orgja spekulacyjna?

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

"ŻELAZO-BETON"

A. Janiszewski

Radom, ul. Długa 1. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Stupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze
powiadamia, iż dawno zapowiadane
tyczki rozmaitej długości
nadeszły i można zamawiać w Biurze
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.
Plac 3-go Maja lic. 1 — w podwórzu.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia“ mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

Jana Winczewskiego

w Radomiu ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje
reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiej-
scowej klienteli czyni ustępstwa.

Nagrodzony medalem.

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

S. Mazurkiewicza

w Radomiu, ul. Lubelska 19,

poleca obuwie gotowe w różnych fasonach, z najlepszych
krajowych i zagranicznych materiałów oraz przyjmuje
wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych.

Szafa duża sklepowa
z szufladami

(24 szuflady u dołu, u góry półki zasuwane)

do sprzedania zaraz.

Wiadomość w „Domu Towarowym” —
ulica Górki-Lubelskie 15.

ZEGARY i ZEGARKI
reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej
P. Sułkowski

Radom. ul. Lubelska 1. 46.

Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy

w Radomiu

poleca: oficjalistów biurowych i rolnych, pracowników handlowych
i przemysłowych, nauczycieli, rzemieślników i rzemieślniczki,
piastunki i panienki do dzieci, służbę domową, robotników i w ogóle
kandydatów na wszelkie stanowiska i rodzaje prac w zakresie
wyżej wymienionych.

Biuro mieści się w lokalu Magistratu na 1-m piętrze, wejście od ul. Roma-
nowskiej. Czynne jest codziennie, za wyjątkiem świąt, od 9-ej rano do
1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pośredniczy bezpłatnie. Przyjmuje zgłoszenia osobiste i listowne.